Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.	**Ogłoszenia:**
Pojedyńczy numer 25 groszy.	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 5 stycznia 1936 r. **Nr. 1.**

Ks. Alfred Figaszewski.

Jedyna Droga

„Jam jest droga"... Jan 14. 6.

„Albowiem wszyscy jesteście Synami Bożymi w Chrystusie Jezusie przez wiarę".
Gal. 3. 26.

Na bezkresnej drodze czasu, znaczonej tysiącleciami i wiekami, posunęła się ludzkość w nieustającym nigdy pochodzie o ułamek sekundy, jeszcze o jeden rok. A wraz z całą ludzkością zubożały jeszcze o jeden rok wplecione w nią ziemskie żywoty nas, poszczególnych ludzi.

Jednocześnie stanęliśmy wobec wielkiej niewiadomej życia: wobec jutra, któremu na imię Nowy Rok. Zapewne niemasz myślącego człowieka, któryby w dzisiejszych czasach nie zadał sobie pytania: jaki też będzie ten nadchodzący rok? Co z sobą niesie? Czy będzie zwiastunem lepszych czasów, czy też pogrąży i tak już znękaną różnemi kryzysami ludzkość w odmęt większych nieszczęść?

Szpalty dzienników pełne są dociekań, horoskopów, przepowiedni tego, co stać się ma w Nowym Roku. Tymczasem przyszłość niewzruszenie milczy i nie zdradza swych tajemnic. Ostatecznie, tak, jak to często bywa z nami, ludźmi: nic nie wiemy. Nikt z nas nie może zaręczyć nawet takiej drobnostki, że nadchodzący rok przeżyjemy. Nikt nie może napewno stwierdzić, że ten nowy rok nie będzie końcem naszej cywilizacji, której wielki upadek może się dokonać w nowej, potwornej zawierusze wojennej. Nie wiemy też, czy będzie to rok ostatni kryzysu, lczy też pierwszy powszechnej, katastrofalnej już nędzy społeczeństw. Czoło niejednego z mężów stanu, myślicieli i uczonych znaczą dziś bruzdy wielkiego zatroskania. Wzrok niejednego z tych najbystrzejszych umysłem chciałby przebić tajemnicę jutra. Niestety, wobec zagadki przyszłości wszyscy jesteśmy bezsilni. Pozostają nam jedynie dociekania, przypuszczenia, no i nadzieja — ta przecudna siła, która utrzymuje życie ludzkie w natężeniu, która woli ludzkiej przypina skrzydła i każe szukać, i każe czekać, i każe chcieć, pragnąć, dążyć...

Lecz skrzydła ludzkich nadziei jakże często opala płomień bezlitosnej rzeczywistości, niosącej w sobie bolesne zawody. Jakże prędko więdną cudne kwiaty tęczowych iluzyj i pięknych marzeń. Szare, bezlitosne życie brutalnie stąpa po kwieciu naszych uczuć i pragnień, a samo skwapliwie ściele nam ciernie pod stopy. Pocóż tedy żywić nadzieję? — zapytacie. Pocóż pieścić ją w sercu, by wydawać je potem, doznawszy zawodów, na łup zwątpienia i rozpaczy? Czyż nie lepiej opuścić ręce i zdać się na smutny los, lub poprostu przeciąć pasmo szamotań się i skończyć z wszelką nadzieją: przestać żyć? Cóż, kiedy nadzieja w nas jest silniejsza od samych nas. Przedziwny to kwiat! Wzrasta tam, gdzie zdawałoby się niemasz dla niego elementarnych warunków istnienia. Tli się iskierka wśród popiołów i zgliszczy...

Ale też kwiat nadziei, wyrosły na naszych przyziemnych pragnieniach i naszych złudnych marzeniach, to nieraz cieplarniana roślinka: zakwita, zabłyśnie, i od lada podmuchu rzeczywistości niszczeje.

I może nadzieja być opoką wśród burz życiowych dla tych, których dźwiga; i może stać się błędnym ognikiem na brzegach życia dla tych, których gubi...

Jest jednak nadzieja, która niezawodzi, która zdoła nas poprowadzić poprzez wszystkie przeciwności życia. Nadzieja, której możemy i której, jeśli chcemy żyć,

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO" — SZCZĘŚLIWEGO I BŁOGOSŁAWIONEGO NOWEGO ROKU

ŻYCZY

REDAKCJA.

musimy się uchwycić. To ta, co korzeniami tkwi mocno w wierze, jak kotwica okrętowa w piaszczystem, przytłoczonem masami wód dnie bezkresnego morza. Tylko ta nadzieja, płynąca z wiary w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże, ta ufna nadzieja w Panu jest życiodajną.

„Trzymaj ten sznur, choć fala nad głową szaleje;
Wybrnąłby szatan, gdyby mógł chwycić nadzieję."

— woła nasz Wieszcz. Tak, tej prawdziwej, niezłudnej nadziei nie każdy potrafi się uchwycić. Stąd tyle w życiu zawodów, tyle cierpienia...

Ludzie pokładają nadzieję w tych lub innych systemach rządzenia, takich lub innych gospodarczych programach. Tymczasem wszystko, co stanowi dzieje ludzkości, sprowadza się do zagadnienia samego człowieka. Bo czy to będą programy polityczne, czy gospodarcze lub jeszcze inne — będą miały moc zbawczą, tylko wtedy, gdy do realizowania ich przystąpią ludzie których sumienie będzie sumieniem rzeczywistych wyznawców Chrystusa.

Nasza tedy nadzieja u progu Nowego Roku musi być pełną wiary nadzieją w nowego człowieka. Tego, który się z zamętu kryzysów i z chaosu programów na nowo narodzi. Nowego człowieka, który pocznie stąpać w przyszłość śladami Tego, co rzekł: „Jam jest droga..."

Tylko na *tej* drodze może zaświtać tobie, mnie i całej ludzkości jutrzenka wybawienia; tylko w Chrystusie Panu, zrodzonym w stajni, a zmarłym na drzewie hańby, lecz przecież zmartwychwstałym w chwale, w którego uwierzyłeś całem sercem, niepłonnemi okażą się nasze nadzieje.

Wtedy też nowy człowiek, jakiego musimy w nas samych i w naszem otoczeniu ustawicznie na tej *Jedynej Drodze* wypracowywać, stanie się nową odrodzoną ludzkością, która wreszcie pojmie słowa natchnionego Apostoła:

„Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi w Chrystusie Jezusie przez wiarę. Amen.

H. Wegener.

Echa Biblji w mowie polskiej

Jest dziś jeszcze jedna wielka różnica między przysłowiem a przenośnią, a mianowicie taka: przenośnia pozostała żywym składnikiem mowy, przysłowie zostało przez tempo życia współczesnego wycofane już dawno z użycia.

Z wielotysięcznych zbiorów przysłów nieliczne tylko kursują wśród ogółu, straciwszy zresztą swoje autorytatywne znaczenie.

Dlatego też nie chcę mówić o wpływie Biblji na wytwarzanie się przysłów, wpływie, wyrażającym się kilkudziesięcioma przysłowiami, zaczerpniętemi z Biblji, gdyż byłoby to zajęcie żmudne ze względu na to, że mielibyśmy do czynienia z przysłowiami przeważnie dziś nikomu już nieznanemi.

Dlatego też ograniczę się do przenośni.

Korzystałem w tym względzie głównie ze zbiorów Krasnowolskiego (Przenośnie mowy potocznej, Warszawa 1905) i Bystronia (Przysłowia polskie. Kraków 1933), pomnożonych zebranym przezemnie materjałem.

II

Biblja w przenośniach języka polskiego.

Zacznijmy przegląd przenośni według porządku ksiąg Biblji, których są one odpowiednikami.

A więc Genezis. Pierwsza księga Mojżeszowa dostarczyła najwięcej bodaj z całej Biblji materjału frazeologicznego.

Armin Stein (H. Nietschman). (22)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

13. Rozdział.

UDERZA.

Z wyciągniętą przed się kopiją stał rycerz na polu walki i wzywał przeciwników do wejścia w szranki.

Czekał napróżno, ani jeden się nie zjawił. W Wittenberdze nikt się nie ruszył, lecz oto tam w świecie nagle zawrzało. Coraz to nowe powstawały gdzieś kurzawy, bo wszędzie skupiał się lud dokoła dziewięćdziesięciu pięciu tez wittenbergskiego mnicha, które tłomaczone na język niemiecki rozeszły się w niezliczonych egzemplarzach na wszystkie strony świata. Po upływie czternastu dni rozpowszechniły się już w całem państwie niemieckiem, a po sześciu tygodniach znano je już nawet hen w dalekiej Turcji; nikt nie wiedział jak się to stało.

Skutek był nadzwyczajny, padło słowo, które tysiące miało na ustach, pękły więzy, które krępowały umysły.

Czyż to nie było jednak dziwnem, że te dziewięćdziesiąt pięć tez Lutera taką wywołały sensację? Samego Lutera zdziwiło to niepomiernie. On się tego wcale nie spodziewał, a tem mniej leżało to w jego zamiarach, czego dowodem, że w dobrej wierze przesłał jeden egzemplarz, wraz z wiernopoddańczem swem pismem, arcybiskupowi Mogunckiemu. Tezy występowały wszak tak oględnie i łagodnie, nie zaczepiały w niczem nauki kościoła o odpuście, zgóry przyznawały papieżowi najwyższy autorytet jako rzecz niezaprzeczalną, a zwracały się jedynie przeciwko nadużyciom, związanym z odpustem, napadały tylko na kaznodziejów odpustowych, którzy umyślnie zamieszania wytwarzali, usuwając na bok rzecz główną: żal i pokutę, jako coś zupełnie obojętnego, natomiast całą wagę kładąc na płacenie.

To jednak, że się znalazł ktoś, który miał odwagę postawić pod pręgierz publiczny bezwstydny ten frymark, i pokazać zęby niesumiennym wyzyskiwaczom, to było to, co zrobiło wrażenie i zjednało serca odważnemu mnichowi.

Na placu boju zatem nie odważył się nikt stawić czoła wyzywającemu do walki szermierzowi, zato z ukrycia padały strzała za strzałą. Nikt nie chciał podjąć się dysputy, uważano za najwygodniejsze, na tezy wydać zgóry wyrok potępienia, zaś autora ich wykląć.

Pewnego dnia styczniowego 1518 roku, wszedł Łukasz Kranach, wraz z innym jeszcze panem, sekretarzem Rady Miejskiej, Filipem Reichenbachem do celi Lutera. Jednocześnie z nimi przestąpił progi braciszek klasztorny, wręczając doktorowi paczkę. „To wszystko wczoraj wpłynęło, panie doktorze", rzekł mnich. „Z siedmiu miast nadeszły przedruki tez".

„Więc sprawa ta nie przestała jeszcze interesować ludzi!" zawołał Luter po przywitaniu się z przybyłymi. „Z początku byłem temu rad, miarkując z tego, co też w całym kraju o odpuście myślano, przyczem przekonałem się, że jedynie dla strachu aż dotąd milczano. Lecz teraz inaczej się na to zapatruję: nie jest mi na rękę, że przedrukowują moje tezy, gdyż po pierwsze, wcale nie są pisane dla prostego ludu, a po wtóre zbyt wiele zawierają niedokładności. Dziś już bym je w ten sposób nie pisał, w międzyczasie bowiem lepiej wniknąłem w rdzeń rzeczy i poznałem, pilnie badając ten przedmiot, że nietylko nadużycie jest nagannem, lecz rzecz

W przenośniach i wyrażeniach, odnoszących się do niej, występują na pierwszy plan przedewszystkiem popularne postacie Adama i Ewy.

„Stary Adam" — to grzech pierworodny. Zaczynać coś „od Adama i Ewy" — to wywodzić coś niepotrzebnie od samego, doskonale wszystkim znanego początku. „Krewnym po Adamie" — mianuje się człowieka zupełnie obcego. „Żebro Adamowe" w staropolskiej literaturze było ironiczną nazwą kobiety.

Gen. 1, 26 („Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze") dostarcza nam zwrotu: czynić coś lub wyobrażać sobie coś „na obraz i podobieństwo" swoje lub czyjeś. W rozdz. 2 w. 17 mamy zwrot: „jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego".

W rozdz. 2, w. 23 czytamy: „To teraz jest kość z kości mojej i ciało z ciała mego". Stąd wyrażenie „kość z kości mojej"; oznacza ono bliskie związki krwi.

Z tego samego rozdziału pochodzi także przenośnia „drzewo żywota" t.j. źródło życia (2, 9).

Nazwa, nadawana — zwykle ironicznie — mężczyźnie — „pan i władca", „pan stworzenia" opiera się na słowach Gen. 3, 16; „A wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie".

„W pocie czoła spożywać chleb" t. j. ciężko pracować; dosłowna cytata z Gen. 3, 19.

Z historji o raju wywodzą się także inne jeszcze zwroty i wyrażenia: „owoc zakazany" (3, 3) t.j. zakazana rozkosz; „liść figowy" (3, 7) t.j. niedostateczne okrycie, pokrywające zaledwie wstydliwe części ciała. W w. 15 rozdz. 3 czytamy: „Ona (niewiasta) zetrze głowę twoją, a ty (wężu) czyhać będziesz na piętę jej". Stąd „głowę komuś zetrzeć" znaczy upokorzyć czyjąś pychę. „Ciernie i głogi" z w. 18 tegoż rozdz. oznaczają przykrości i cierpienia życiowe.

W rozdz. 4, 10 czytamy: „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi". Stąd wyrażenia: „wołać o pomstę do nieba" i „krzycząca niesprawiedliwość".

Gen. 4, 15 mówi: „I włożył Pan na Kaina" swe piętno, aby go nie zabijał, ktobykolwiek znalazł". Stąd mówimy o mordercy, że nosi „znak kainowy" albo „piętno kainowe" na czole. Do historji o Kainie odnosi się także „kainowe plemię".

W rozdz. 5 jest wzmianka o Matuzalemie, którego długowieczność (969 lat według Biblji) utkwiła widocznie ludziom w pamięci. Dlatego też „matuzalowe lata" oznaczają wiek bardzo długi.

Następne rozdziały przynoszą opowiadanie o Noem i o potopie.

„Upusty niebieskie roztworzyły się" — t. j. spadł ulewny deszcz — jest cytatą z Gen. 7, 11.

Powrót gołębicy do arki Noego dostarcza nam „różdżki pokoju"

Wieża Babel występuje we frazeologji polskiej na oznaczenie zamętu, zamieszania. „Prawdziwa Babilonja"!

Gdy ktoś myśli o rzeczach niemożliwych do urzeczywistnienia, mówimy, że „myśli o wieży babilońskiej".

„Pomieszanie języków" (11, 7—9) oznacza niemożność porozumienia się.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 22 w niedzielę, o godzinie 20-ej we własnej siedzibie poraz pierwszy, Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej obchodziło swój Wieczór Wigilijny. Zebrało się wyjątkowo liczne, bo zgórą 150 osób liczące towarzystwo.

Do gustownie zastawionych stołów zasiedli wszyscy na czele ze swym długoletnim i zasłużonym prezesem ks. radcą A. Lothem, który też zebranie zagaił modlitwą i wezwał ks. wik. Hławiczkę do odczytania świątecznej, wigilijnej Ewangelji, a następnie przełamywał się ze wszystkimi opłatkiem.

Chór Tow. Mł. Ewang. pod kierunkiem doświadczonego swego dyrygenta, pana prof. Ludwika Heintze-

---

sama niezgodna z Słowem Bożem. Z tego powodu postanowiłem do tez moich dołączyć łacińskie resolutiones czyli objaśnienia dla uczonych, a później wydać jeszcze niemiecką ulotkę o odpuście dla ludu przeznaczoną."

Obaj mężowie spojrzeli na Lutera zakłopotani, poczem Kranach odezwał się: „Nie czyńcie tego, panie doktorze! Skoro na odezwę waszą nikt nie stanął do dysputy, to dajcie sobie z tem spokój. Wyście swoje zrobili i możecie być kontenci, że Tetzlowi grad wytłókł pietruszkę i lud kijami go stąd przegonił. Jeśli w to gniazdo os ponownie palec wetkniecie, to może wam to wyjść na złe, gdyż w Tetzlu czuje się dotkniętym cały zakon Dominikanów, w których rękach znajduje się inkwizycja. Już nawet wyknuli coś, co na odpłatę i zemstę zakrawa."

„O czem to mówicie?" spytał Luter.

Kranach ponownie zabrał głos: „Przed chwilą przybył do mnie przyjaciel, który mi z Frakfurtu nad Odrą niezwykłą przywiózł wiadomość. Braciszek Tetzel otrzymał tamże stopień doktora teologji."

Luter wybuchnął śmiechem. „Kranach, kto zadrwił sobie z was tak niemiłosiernie! Tetzel doktorem teologji? Ależ, to byłby policzek dla nauki."

„Niezawodnie, że tak", odrzekł Kranach, „a jednak jestto prawdą. Sam niezdolny tezy do dysputy zredagować, kazał sobie Tetzel takowe przez doktora Wimpinga sporządzić. Poczem, jakkolwiek w dyspucie krucho z nim było, został jednak ozdobiony kapeluszem doktorskim. Nie miarkujecie co to znaczy? To jest uderzenie skierowane w waszą stronę."

„Uderzenie, które chybia celu!" zaśmiał się Luter wesoło. „A Tetzel tylko na nowe znów kpiny się narazi tym kapeluszem doktorskim."

W tem drzwi się otworzyły, i braciszek klasztorny znów nową przyniósł paczkę.

Luter odpieczętował ją i przeczytał nadpis, w tem zarumienił się nagle i cofnął o krok wtył. Czytał słowa: Magister sacri palatii.

Cóż to było? Pismo z Rzymu? Pismo od ministra pałacu papieskiego? Czy to może przez niego sam Ojciec święty przemawiał? Czy to może najwyższy sędzia świata chrześcijańskiego, zastępca Chrystusa wyrok swój wydał?

Kranach i Reichenbach zauważyli nagłą zmianę na twarzy Lutera i nieśmiało zapytał ten ostatni: „Panie doktorze, czy nadeszły złe wiadomości?"

Luter, który tymczasem papier rozwinął i pobieżnie nań rzucił okiem, odrzekł roztargniony: „Papież przemówił, coprawda nie sam, lecz przez jednego z najznakomitszych sług swoich."

„Otóż i mamy!" krzyknęli Kranach i Reichenbach z zapartym oddechem.

Luter nie odpowiadał. Tylko przystąpił do okna i przebiegł oczyma drobne pismo, powoli twarz mu się wyjaśniała, aż wreszcie wybuchnął głośnym śmiechem. „Biedny papieżu, jeśli nie masz lepszego doradcy, to marnie stoi z twoją sprawą. Niezgrabnie zabiega jak niedźwiedź gruboskóry, odziany w stary zardzewiały pancerz teologji scholastycznej, i ujawnia tak słabe strony, że lada pchnięcie go powali. Czyż mam tę nędzną robotę zaszczycić odpowiedzią? Szkoda czasu. Cóż to właściwie jest? To nie jest wcale robota papieskiego ministra pałacu, to jest podsunięty mu przez jakiegoś błazna paszkwil, podobny do listów „Ciemnych Ludzi". Dla tego też milczeniem go pominę i z tem większą usilnością zabiorę się do objaśnień tez moich, tak dla uczonych, jak i prostego ludu."

Przyjaciele nie przestawali przytaczać mu na nowo wątpliwości swoje, lecz osiągnęli tem jednie to, że Luter tem bardziej jeszcze uparł się na postanowieniu swojem. Wkońcu nic nie wskórawszy dali mu spokój.

go i soliści wykonali piękne i melodyjne kolędy. W końcu zebrania — przemawiał na temat znaczenia towarzystwa Pol. Mł. Ewang. w warszawskim społeczeństwie ewang. wice-prezes tow. ks. Gloeh.

Zebranie w miłym nastroju przy serdecznej pogawędce przeciągnęło się do północy.

Dnia 6 stycznia 1936 roku, odbędzie się w Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej tradycyjna

Zabawa dla Dzieci

Program zabawy jak zwykle bardzo urozmaicony. Między innemi odegrana zostanie przez członków Koła Dramatycznego T.P.M.E. baśni w 4-ech odsłonach p. t. „Dwie Marysie."

Początek o godz. 4 po poł. Wstęp 1 zł.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią stwierdza, że do dnia 7 grudnia otrzymał w dalszym ciągu następujące ofiary.

Od N. N., przyrzeczone za pośrednictwem N.P.W. ks. Biskupa Dr. J. Burschego — 5.000 zł.; A. K. z Żyrardowa 100 zł.; inż. Karol Jenike (II wpłata) 300 zł.; w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Adolfa Pecnika, żona i córka, Emilja i Eugenja Pecnik, składają w imieniu Zmarłego 15 zł.

Za pośrednictwem Kuratora Szpitala Ewangelickiego, p. G. Jeutego, i p. Edwina Hubera: Emma Kantor 30 zł., Gustaw Jeute 30, Eleonora Jeute 20, Stefan Jeute 10, Stanisław Jeute 10, M. Markiewicz 6, firma Oskar Elks 12, firma W. Gliński i Syn 20, W. Tesmer 10, Firma Piekarnia Wiejska 20, St. Michalik 20, Edmund Sztyrcenbecher 5, Lidja Stiller 5, Halina Myszkowska 5, Docent Dr. med. Adolf Wojciechowski 5, Edward Marks 5, Józef Scherer 2, Dr. Stefan Schmidt 10.

Za pośrednictwem Kancelarji Kościelnej: Julja Wiśniewska 5, A. W. 5, Nelly i Juljan Lehrbachowie 50, Edward Stockinger 5, Zofja Gundlachowa, Płock, 5, Stefan Zacharias 3, Marta Zacharias 3, Karolina Wolfram 10, Jerzy Heim 3, Józef Pydt 10, Paulina Świerczyńska (za pośrednictwem ks. Wittmeyera) 5, Gottfryd Kallenberger 2, Karol Kern 10, Stanisław Just 20, Adela Hancke 10.

Przez P.K.O.: Marta Gebauer 5, Jan Niedoba 5, Aleksander Ertner 20, Julja Kuntzman 5, A. Bernhard 5, Berta Bagińska 5, Eliza Koerner 3, Ks. Edward Wende, Kalisz, 20, Marja Kowalska 5, Marja Kozubowska 5, Marja Geisler 5.

Takim sposobem składki i ofiary na pokrycie dachu kościelnego uczyniły dotychczas 26.881 zł. 90 gr.

Pani Bronisława Geyerowa, która w kwietniu roku 1934 tak szczęśliwie dała początek zbiórce ofiarą 1.000 zł., złożyła obecnie 50 zł. na koszta instalacji reflektora do oświetlania krzyża na glorjecie nad kopułą kościoła. Nie należy wątpić, że znajdą się osoby, które ofiarami swemi zechcą poprzeć inicjatywę pani B. G., przez co oświetlenie krzyża na szczycie kościoła będzie mogło stać się faktem dokonanym. Nadmieniamy, że koszta tej inwestycji wyniosą około 2.000

Wiadomości z kościoła i ze świata

DOM WYPOCZYNKOWY W WIŚLE.

W Wiśle jest Dom wypoczynkowy księży ewangelickich imienia NPW ks. Biskupa Burschego. Wisła jest pięknem letniskiem, posiada przecudne powietrze, spokój, rozwinięty sport zimowy, wszystkie urządzenia kulturalne. Dom wypoczynkowy księży, położony na południowym stoku, ma dużo słońca, przepiękne widoki, a urządzony jest pierwszorzędnie i prowadzony wzorowo.

Obowiązują następujące ceny: a) dla księży i ich rodzin: na dobę za pokój z utrzymaniem w pokoju trzyosobowym od osoby zł. 4, w pokoju dwuosobowym od osoby zł. 5., w pokoju jednoosobowym od osoby zł. 6., z następującemi dodatkami: za opał i światło dziennie 1 zł., podatek hotelowy od pokoju dziennie 40, 50 i 60 groszy, dla służby od rachunku netto 5%. b) dla osób cywilnych: pod temi samemi warunkami i temi samemi dodatkami od osoby zł. 5., 6., 7,50..

Ceny te są w porównaniu do cen w innych pensjonatach niższe i niższe od innych letnisk górskich.

Dom wypoczynkowy jest prawną własnością Stowarzyszenia Księży i prowadzony na rachunek księży.

Adres: Dom wypoczynkowy księży ewangelickich Wisła...

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 5 stycznia Niedziela po Nowym Roku.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 9,30 „ „ w kośc. niemieckie (Jakób 4, 13-17) Ks. Loth.
„ 11,30 „ „ w kośc. główne (Jakób 4, 13-17) Ks. Michelis.
„ 10,30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) p. Jadwiszczok.
„ 7 wiecz. „ „ (Żytnia 36) ewang. Burchardt.

Dnia 6 stycznia Święto Epifanji.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. djakon Rüger.
„ 11,30 „ „ główne (2 Kor. 4, 3-6) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 6 po poł. nabożeństwo w kościele na rozpoczęcie nauki przed-[konfirmacyjnej Ks. Loth.

Dnia 7 stycznia 7.30 w. nab. bibl. w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 10 stycznia 9 rano nabożenstwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 5 stycznia, niedziela po Nowym Roku naboż. godz. 10 r. Ks. Stoj.
Dnia 6 stycznia, Święto Epifanji naboż. o godz. 10 rano, — Ks. Stoj.

Sprostowanie

Firma „Dobrolin" złożyła na Dom Starców i Sierot we Włocławku zł. 200 a nie 100 jak mylnie podano.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.